

# Zróbmy miejsce!

Kilka lat temu zespół socjologów kultury m.in. z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika przeprowadził na zlecenie Narodowego Centrum Kultury badania dotyczące realnego wpływu wielkich inwestycji w infrastrukturze kultury na rozwój miast i samej kultury. Wiązało się to z trwającym od kilkunastu lat wzrostem nakładów na kulturę. Spostrzeżenia zawarli w raporcie „Efekt Bilbao czy kult Cargo? Nowe instytucje kultury jako aktywatory życia społecznego, kulturalnego oraz gospodarczego”. Zbudowanie Opery i Filharmonii Podlaskiej przyniosło Białemustokowi korzyści czy obciążenie? A EC1 – Łodzi? Co się z nimi stanie, gdy zakończy się ciągłość unijnego projektu, w ramach którego zdobyto dofinansowanie? Wnioski z badania wahają się między mówieniem o Bilbao (zaprojektowany przez Franka Gehry’ego budynek Muzeum Guggenheima wpłynął na rozwój miasta) jako fenomenie, czyli jednostkowym zjawisku, a – z drugiej strony – o tzw. efekcie bilbargo, czyli powiązaniu sukcesu inwestycji z wolą zmiany w kulturze, której oczekuje dana społeczność. To, co dziś nas interesuje, jest właściwie rewersem myślenia w kategoriach dużych inwestycji. Chodzi o to, co rozgrywa się w ich cieniu i nie wiąże się z efektem „wow”. Nie o pojedyncze punkty na mapie, ale o całą mapę. Nie o „pałace” dla kultury zatem, ale o przestrzeń właśnie. I o myślenie przestrzenią jako kategorią ważną dla życia miasta. O takie operowanie zasobami, by tkankę miasta (mapę województwa) nasycać autorskimi inicjatywami. O mechanizmy wspierające wytworzenie „aury” miasta otwartego, która skłania do podobnego zaangażowania podmioty prywatne i zachęca do osadzania tu swojej twórczości. Część tych mechanizmów jest w Łodzi realizowana, po część sięgnięto i z jakiegoś powodu zarzucono. niektóre dzieją się samorzutnie.

## **Pracownie: tylko dla młodych?**

Jednym z kluczowych „obszarów interwencji” w Polityce Rozwoju Kultury Łodzi 2020 są „Talenty”. I rzeczywiście, w działaniach urzędu miasta trudno nie dostrzec kolejnych „propozycji” dla tzw. młodych zdolnych. Stypendia prezydenta miasta, program rezydencji artystycznych (w marcu br. ogłoszono konkurs dla organizacji pozarządowych na opracowanie pilotażowego programu, w kwietniu komisja rekomendowała program fundacji In Search Of... „AiR Łódź”) czy realizowany na podstawie uchwały Rady Miejskiej z 2012 r. program udostępniania lokali na pracownie twórcze. Wspieranie „Talentów” rezonowałoby z innym priorytetem Polityki: „Tożsamością”, rozumianą zgodnie z duchem dokumentu jako ten kapitał kulturowy, który związany jest z myśleniem o Łodzi jako mieście kultury offowej, alternatywnej, z jej postindustrialnym dziedzictwem. Przepływ z jednej kategorii do drugiej to jedno, drugie – dbanie o odpowiednią proporcję między tym, co w kulturze wschodzące, a tym, co już zakorzenione, będące sprawdzoną marką. Towarzyszące ogłoszeniu kolejnego konkursu na pracownie medialne wypowiedzi wiceprezydenta Krzysztofa Piątkowskiego wskazują głównego adresata programu („Chciałbym, aby ich absolwenci zostawali w naszym mieście, tu tworzyli i znajdowali dla siebie miejsce”). Regulamin określający tryb pracy komisji, choć nie jest to nigdzie powiedziane wprost i być może nie było intencją jego autorów, właściwie wyklucza możliwość, by o pracownię w Łodzi starali się artyści, którzy mają pracownię w innym mieście – w domyśle: tacy, których praktyka twórcza pozwala na utrzymanie własnej pracowni. Trzeba złożyć m.in. oświadczenie „o wyborze Łodzi jako miejsca życia i twórczości”.

Tak jakby zawód artysty wiązał się z przypisaniem do danego (jednego) miasta. „Posiadać” artystę „na wyłączność” może miasto, które zapewnia mu możliwości, komfort życia, status i warunki takie jak inne miasta w kraju, a dorzuca do tego coś „ekstra”. Czy Łódź ma mocne karty do takich negocjacji?

Odrębny fakt to utrzymujący się od lat skład ośmioosobowej komisji konkursowej, w którym dominują urzędnicy różnych wydziałów. Roszczą sobie oni prawo (lub nakładają na siebie niełatwy

obowiązek) oceny wartości i „przydatności” twórczości danego artysty. Jeśli do tego grona dołączyć znajdującego się w aktualnym składzie dyrektora Miejskiej Galerii Sztuki Dariusza Leśnikowskiego (do komisji wcześniej powoływano poprzednią dyrektorkę Elżbietę Fuchs), podlegającego urzędowi, w komisji pozostaje tylko jedna osoba, która nie ma związków z urzędem (obecnie to Tomasz Załuski, związany z ASP i Galerią Czynną). Aktualne pozostają więc wpisane w Manifest Wolnej Kultury Łodzi postulaty o większą transparentność i nietraktowanie twórców jako listka figowego dla urzędniczych decyzji (Manifest był tematem numeru „K” 9/2019, patrz zapis dyskusji ze środowiskiem, którą zorganizowaliśmy 10 IX). W sferze symboli wciąż nierozwiązanym problemem, częściowo społecznym, jest los pracowni wybitnych artystów, którzy z racji wieku i stanu zdrowia niedługo nie będą mogli ich zajmować. Nie chodzi tylko o przechowywane tam dzieła, ale i o pewien kapitał symboliczny, który można wprzęgnąć w sensowną politykę kulturalną.

Postulował to m.in. Gustaw Romanowski (w 2016 r.), od lat piszący o sztuce, wówczas jeszcze redaktor naczelny wydawanej przez magistrat „Kroniki miasta Łodzi”. Idea była prosta i zakładała otoczenie opieką przez Wydział Kultury UMŁ takich pracowni, następnie stworzenie niedużej sieci adresów będących de

facto małymi autorskimi galeriami. Nadarzyła się zresztą okazja, by opracować systemowe rozwiązanie. Jadwiga Janus, ważna dla miasta rzeźbiarka, autorka m.in. Pomnika Martyrologii Dzieci w Parku im. Szarych Szeregów, z trudem finansowała utrzymanie lokalu. Wiceprezydent Piątkowski i kierująca Wydziałem Kultury Dagmara Śmigielska odwiedzili ją tam w dniu 85. urodzin. Padły deklaracje objęcia pracowni opieką, pokrycia niewielkich kosztów utrzymania i utworzenia tu autorskiej galerii, gdy Janus nie będzie już mogła z lokalu korzystać. Artystka zmarła w marcu br., o systemowym rozwiązaniu dla kapitału symbolicznego związanego z pracownikami nie słychać. Zapytaliśmy o niego urząd, ale do wysłania tego numeru do druku odpowiedź nie nadeszła. [...]

*Łukasz Kaczyński i Aleksandra Talaga-Nowacka.*

- - -

Cały artykuł można przeczytać we „Kalejdoskopie” 10/19 – do kupienia w Łódzkim Domu Kultury, punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press i salonach empik. A także w prenumeracie (w opcji darmowa dostawa do wybranego kiosku Ruchu): [TUTAJ](#)

Możecie też słuchać naszych najlepszych tekstów w interpretacjach aktorów scen łódzkich, z Łodzią i regionem związanych, w serwisie podcastowym "Kalejdoskop NaGłos" [TUTAJ](#)